Nr 97. Kraków, Sobota 27 Kwietnia 1895. Rocznik XLVIII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cent., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1 do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniądzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. — Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya Czasu w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańkowskiej (Sukiennice). — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — Nadesłane (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; w Paryżu wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp

Kraków 26 kwietnia.

Wybory we Włoszech odbędą się w połowie maja i to tak, aby nowa Izba mogła się zgromadzić na początku czerwca. We Włoszech bowiem rok budżetowy rozpoczyna się nie 1 stycznia, lecz 1 lipca. Izba musi się więc koniecznie zebrać na początku czerwca, aby uchwalić albo cały budżet, albo przynajmniej przyzwolić na prowizoryum budżetowe. Crispi manewrował dotąd z wielką zręcznością, pragnąc uniknąć zarzutu formalnego naruszenia konstytucyi. Faktycznie rządzi on jednak oddawna bez parlamentu, po dyktatorsku, ale formalnie tak przy nagłem odroczeniu Izby w grudniu r. z., jak potem przy jej rozwiązaniu i wreszcie przy odroczeniu ogólnych wyborów do ostatniego terminu, przestrzegał przepisów konstytucyjnych, choć interpretował je dowolnie. Teraz więc chodzi mu głównie o to, aby budżet był uchwalony w sposób normalny.

Oczywiście cała prasa włoska gorączkowo roztrząsa prawdopodobny wynik wyborów. W rażącej sprzeczności z tą gorączką prasy i kół parlamentarnych, zaznacza się wśród szerokiej masy wyborców zadziwiająca apatya i pewien fatalizm, który z góry prefektom przypisuje rozstrzygające role w tej kampanii. Ztąd też pochodzi, że już dziś wiele osób tłumnie oblega pałac ministerstwa spraw wewnętrznych, aby uzyskać przywilej na kandydata urzędowego. Jest już po kilku kandydatów urzędowych w różnych okręgach. Może nieco przesadnie jeden z dzienników opozycyjnych naliczył już — 1800 kandydatów urzędowych; to jednak pewne, że nigdy przedtem kandydatury urzędowe we Włoszech tak nie kwitły, jak obecnie.

Według obliczeń dzienników niezawisłych, na pewne otrzyma mandaty około 150 kandydatów ministeryalnych. Tak zwani konserwatyści liberalni w północnych prowincyach liczą na 30 mandatów pewnych i 30 prawdopodobnych. Liberalnej lewicy Zanardellego i Brina przypisują 20 pewnych mandatów, 25 do 30 wątpliwych. Radykalna, skrajna lewica Cavalottego ma dotąd zapewnionych 10 mandatów. Z socyalistów podobno na pewne wybrani będą: skazany w roku zeszłym w Palermie przez sąd wojenny na 18 lat więzienia znany agitator di Felice Giuffrida, dalej Bosco i nadto około 6 kandydatów, którzy zasiadali w dawnej Izbie. W ogóle przeważa zdanie, że gabinet Crispiego zdobędzie znaczną większość w wyborach, ale we Włoszech mało to znaczy. Wiadomo bowiem, że posłowie ministeryalni w krótkim czasie przerzucają się tam do opozycyi. Także Giolitti w wyborach pod koniec 1892 roku uzyskał ogromną większość 350 przeciw 150 posłom, a w rok potem był zmuszony ustąpić.

Opozycya obecnie występuje najgłośniej w obronie parlamentaryzmu przeciwko dyktatorskim zapędom Crispiego. Na odwrót, obrońcy jego w sposób nader ciekawy wykazują wszelkie niedostatki i wady systemu parlamentarnego. Świeżo uczynił to senator Vitelleschi w rozprawie ogłoszonej w *Nowej Antologii*. Wskazuje on przedewszystkiem na fakt, że parlamentaryzm włoski jest kopią francuskiego, nieodpowiadającego historycznemu rozwojowi Włoch. Od roku 1848 do 1859, gdy się odbywała praca przygotowawcza w duchu Cavoura, wady systemu parlamentarnego mniej zwracały na siebie uwagę. W drugiej epoce od roku 1859 do 1870 całą uwagę pochłaniała unifikacya Włoch; od r. 1870 parlament był zajęty wyłącznie fabrykacyą ustaw, w celu wzmocnienia centralizacyi i skomplikowania mechanizmu administracyjnego, który wszystko absorbuje i przygniata, a stał się główną przyczyną ekonomicznych i politycznych trudności. Nakoniec zbyt znaczne rozszerzenie ustaw wyborczych (1882), przyznające masom decyzyę o mandatach, zadało parlamentaryzmowi we Włoszech cios śmiertelny. To „rozszerzenie ustaw wyborczych i wybujała ingerencya państwa we wszystkie stosunki życia publicznego, sprowadziły upadek parlamentaryzmu włoskiego“.

Niezawodnie możnaby podnieść jeszcze niejedną inną przyczynę; w każdym razie jest to zjawiskiem ciekawem, że właśnie wielbiciel tak radykalnego dawniej Crispiego, teraz tak surowo sądzi system parlamentarny we Włoszech.

Mowa b. ministra Colombo, zapuszczająca się zbytecznie w szczegóły liczb budżetu, z natury rzeczy chwiejnych, nie zwiększyła znacznie prądu opozycyjnego. Natomiast wyrok sądu kasacyjnego w sprawie Giolittego niezawodnie utrudnił pozycyę Crispiego. Czyniąc zadość rekursowi Giolittego i uznając, że za swe postępki, jako poseł, względnie jako minister odpowiedzialnym jest wyłącznie przed parlamentem, trybunał kasacyjny wprost potępił teorye, w imię których p. Crispi... i jego żona zamierzali wytoczyć Giolittemu proces przed sądami zwyczajnymi. Wobec tej dywersyi, p. Crispi znajduje się niewątpliwie w trudnej pozycyi. Całkiem zaniechać procesu, który go miał oczyścić, nie wypada. Wytaczać sprawę przed nową Izbę, znaczyłoby wywołać to samo zamieszanie, które w grudniu r. z. usiłowano zażegnać odroczeniem Izby. Na domiar, wyrok trybunału kasacyjnego dostarczy w czasie wyborów nowej broni opozycyi, występującej w obronie konstytucyi przeciwko Crispiemu. Zanosi się więc na zaciętą i zasadniczą walkę we Włoszech.

Przegląd polityczny.

O obradach merytorycznych w podkomitecie dla reformy wyborczej nie dochodzą do wiadomości publicznej żadne szczegóły. Prasa zajmuje się tylko ustąpieniem barona Dipaulego. Dziś donoszą, iż baron Dipauli wniósł dodatkowo także na piśmie swą dymisyę, aby zaprzeczyć stanowczo pogłoskom, jakoby przez swoich przyjaciół politycznych dał się nakłonić do przyjęcia napowrót mandatu do podkomitetu. W piśmie swojem miał oświadczyć baron Dipauli, iż tylko w tym wypadku wziąłby dalszy udział w obradach podkomitetu, gdyby tenże uchwalił reasumcyę dyskusyi nad jego wnioskiem. Podkomitet nie uwzględnił żądania p. Dipaulego, a pismo jego przyjął poprostu tylko do wiadomości. Z Wiednia donoszą, iż nietylko trudność załatwienia reformy wyborczej rzuca cień na sytuacyę wewnętrzną, ale niemałe kłopoty sprawia koalicyi bezradność i niezgoda, jaka od pewnego czasu bardzo wyraźnie ujawnia się w klubie zjednoczonej lewicy niemieckiej. Już to posiedzenie, na którem uchwalono wotum ufności p. Plenerowi, miało „bardzo żywy przebieg“, a na następnem posiedzeniu, jakie się odbyło przedwczoraj, rozwinęły się w klubie „długie, namiętne i drażliwe rozprawy“. Przemawiali między innymi: minister Plener, hr. Kuenburg, Wrabetz, Noske, Beer, Bendel. Wiedeńscy deputowani wszczęli dyskusyę nad klęską partyi liberalnej przy wyborach do wiedeńskiej rady gminnej. — Szczególnie ostro przemawiał prof. Bendel, a p. Wrabetz tak był wzburzony, iż salę posiedzeń opuścił i nie dał się skłonić do powrotu, mimo, że poseł Siegmund wybiegł za nim i usiłował go uspokoić. Posiedzenie przeciągnęło się do późnej godziny.

Orzeczenie trybunału kasacyjnego wprowadza sprawę Giolittego w nową fazę. Przebieg tej sprawy przypomnimy w krótkości. W czasie śledztwa, wytoczonego przeciwko zarządowi Banca romana, Giolitti, który był podówczas prezesem gabinetu, polecił urzędnikom policyjnym, aby pewne papiery, znalezione podczas rewizyi u dyrektora banku Tanlonga, jemu oddali. Gdy po uwolnieniu Tanlonga, komisya parlamentarna badała akta sądowe i policyjne, znaleziono w nich ślad owych papierów, oddanych Giolittemu. Natychmiast powstało podejrzenie, że w nich właśnie znajduje się dowód winy wielu osobistości politycznych, i że Giolitti je zabrał, aby nie dopuścić do parlamentarnych skandalów. Po długiem wahaniu złożył Giolitti, wówczas już tylko zwykły deputowany, swoje dokumenta komisyi parlamentu. Treść tych dokumentów jest zbyt znana, aby ją tu powtarzać. Natychmiast po zbadaniu ich przez obie Izby parlamentu powstała kwestya, czy postępowanie Giolittego było legalne, a mianowicie czy miał on prawo zatrzymywać u siebie papiery, które mu były oddane jako prezesowi gabinetu. Crispi, rozgniewany na Giolittego i treścią owych dokumentów silnie dotknięty, polecił prokuratoryi rzymskiej wytoczenie Giolittemu karnego procesu o kradzież dokumentów, a jednocześnie pani Lina Crispi i inne osobistości, wymienione w *plico Giolitti*, zaniosły przeciwko niemu skargi o obrazę honoru. Obrońca Giolittego wniósł zarzuty przeciwko orzeczeniu Izby oskarżeń, nakazującemu wytoczenie procesu, podnosząc, że Giolitti jako członek parlamentu może być ścigany sądownie jedynie za zezwoleniem Izby deputowanych, a powtóre, że nie może być stawiony przed zwykłe trybunały, tylko przed sąd senatu, gdyż zarzucone mu przestępstwa popełnił jako członek gabinetu. Konstytucya zaś wyraźnie przepisuje: że ministrowie odpowiadają za czyny, popełnione w urzędowaniu, wyłącznie przed sądem senatorskim. Oba te zarzuty uwzględnił trybunał kasacyjny; a tak sprawa Giolittego przewlecze się niezmiernie, a oprócz tego proces, któremu Crispi chciał nadać cechę zwykłego postępowania karnego, stanie się politycznym, a wynik jego jest nader wątpliwy. Z obu tych względów orzeczenie trybunału kasacyjnego jest porażką obecnego prezesa gabinetu, a jeżeli półurzędowa prasa włoska chwali przy tej sposobności niezawisłość włoskich sądów, to robi tylko *bonne mine à mauvais jeux*.

Pomiędzy licznymi zatargami, jakie Anglia corocznie załatwia we wszystkich częściach świata, spór z Nikaraguą niezawodnie nie należy do najważniejszych; zwraca tylko uwagę umiarkowanie, jakie w nim okazała Anglia, która zwykle nie robi wielkich ceremonij z państewkami tych rozmiarów, co Nikaragua. Ta środkowo-amerykańska rzeczpospolita, pogrążona jak cała łacińska Ameryka w nieustannych rewolucyach i anarchii, ma przez swe geograficzne położenie nad dwoma oceanami pewne strategiczne i handlowe znaczenie dla całego nowego świata, tem bardziej, że Stany zjednoczone zamierzają przez jej terytoryum przeprowadzić kanał, mający zastąpić przekop panamski. Brzeg Nikaraguy, położony nad morzem Karaibskiem, zwany brzegiem Mosquitów, zamieszkały prawie wyłącznie przez Indyan, posiadał pewną niezawisłość, którą protegowała i podtrzymywała Anglia. Dopiero w ostatnich czasach rząd Nikaraguy zapragnął ugruntować swą władzę w tych stronach i urządził wyprawę wojenną przeciwko Mosquitom. Wojska nikaraguańskie zajęły stolicę tego kraju Bluefields, a przy tej sposobności nie obeszło się bez rabunku i łupiestwa. Angielski ajent konsularny, Hatch, został wypędzony z Bluefields, a kupcy angielscy, tam osiedleni, ponieśli znaczne straty materyalne. Anglia zażądała wypłaty 15.000 funtów za obrazę swego konsula i odpowiedniego odszkodowania dla swych poddanych. Nikaragua długo zwlekała z odpowiedzią, licząc na pomoc Stanów zjednoczonych. Obecnie Anglia postawiła *ultimatum*, grożąc bombardowaniem Corinto, głównego portu Nikaraguy, nad oceanem Spokojnym. Odpowiedź Nikaraguy zależeć będzie od rad, jakie jej udzieli pełnomocnik Unii.

Dosłowny tekst chińsko-japońskiego traktatu pokojowego jeszcze nie został oficyalnie ogłoszony; *Köln. Ztg* publikuje jednak szczegółową treść wszystkich siedmiu jego punktów, ręcząc za autentyczność informacyi. Pierwszy punkt traktatu orzeka, że Chiny uznają niezależność Korei. — Drugim punktem odstępują Chiny na rzecz Japonii tę część półwyspu Liaotung, która leży na południe linii, przeprowadzonej od rzeki Yalu przez Fenghuangczeng do Haiczeng, a stamtąd do Ying-Kau. Trzeci punkt orzeka zrzeczenie się na rzecz Japonii wysp Rybackich i Formozy. — Czwarty oznacza wysokość odszkodowania wojennego na 200 milionów taëlów, które mają być spłacone najpóźniej w przeciągu lat siedmiu. W razie, jeżeli wypłata nastąpi w przeciągu lat trzech, procent nie będzie doliczony; w razie wypłaty w późniejszym terminie, należy doliczyć do rat zaległych 5% rocznie. Punkt piąty zawiera postanowienie, że aż do całkowitej wypłaty odszkodowania, Wei-Hai-Wei pozostanie w rękach Japonii, a koszta okupacyi ponoszą Chiny. W punkcie szóstym zobowiązują się Chiny do zupełnego otwarcia portów Czung-King, Szi-szi i Suczau i do zezwolenia na przerabianie materyałów surowych za pomocą obcych maszyn w otwartych portach. Wreszcie punkt ostatni zastrzega zawarcie traktatu handlowego i sojuszu przyjaźni po wymianie ratyfikacyi traktatu pokojowego. Ostatni termin wymiany ratyfikacyi oznaczono na dzień 8 maja. *Köln. Ztg* zapewnia, że jest to całkowita treść traktatu; doniesienie zatem pierwotne o tem, jakoby Japonia miała wejść w posiadanie ważnych terytoryów wewnątrz Chin i jakoby Chiny zmuszone były do otwarcia znacznego terytoryum, obejmującego 200 milionów mieszkańców, okazały się przesadne i nieprawdziwe. Niemniej odstąpienie części półwyspu Liaotung ma wielką polityczną i handlową doniosłość i protest reprezentantów Niemiec, Rosyi i Francyi zwraca się właśnie przeciwko drugiemu punktowi traktatu, który o odstąpieniu półwyspu orzeka. Prasa angielska zajmuje ciągle wobec tego protestu stanowisko odporne, a *Times* zaznacza, że opinia publiczna w Anglii przyjęła wiadomość o krokach mocarstw ze zdziwieniem i nie bez pewnej wesołości. Stanowisko Rosyi — pisze *Times* — można jeszcze zrozumieć; natomiast trudno pojąć, z jakiego tytułu mięszają się do tego Niemcy i Francya.

Według depesz, otrzymanych przez dzienniki angielskie ze wschodniej Azyi, szerzy się w południowej Mandżuryi straszna klęska głodu, nieunikniona wskutek wojny i nieurodzaju. Inne depesze donoszą, że w południowej Formozie wybuchł rokosz wśród żołnierzy chińskich. Dwudziestu ośmiu ludzi zginęło, pięćdziesięciu jest rannych.

Korespondencya „Czasu“.

Wiedeń 25 kwietnia.

(Z Koła polskiego).

Wczoraj wieczór odbyło Koło poselskie polskie drugie posiedzenie. Na posiedzeniu tem toczyły się poufne obrady nad tem, jakie zasady ogólne co do rewizyi podatku gruntowego należy zaproponować Izbie i starać się przeprowadzić ich uchwalenie przez Radę państwa. Po dłuższej dyskusyi Koło uchwaliło te ogólne zasady, które po ich dokładnem sformułowaniu na następnem posiedzeniu Koła, będą zapewne podane do wiadomości kraju.

Ważna bardzo dla naszego kraju poprawka do § 100 projektu ustawy, reformującej podatek zarobkowy, płacony przez Towarzystwa i instytucye, obowiązane do składania corocznie rachunków z swych dochodów i wydatków, poprawka zawierająca zasady wymiaru podatku zarobkowego, który płacić mają fundusze propinacyjne krajowe; poprawka, uchwalona na wczorajszem południowem posiedzeniu Koła, na wniosek posła Abrahamowicza Dawida, a sformułowana ostatecznie i przedłożona dziś Izbie poselskiej brzmi, jak następuje:

W § 100 należy dodać następujący 8my ustęp:

„Fundusze propinacyjne krajowe opłacać mają podatek, wynoszący 10% od czystego dochodu, obrachowanego według §§ 93, 94, 95; przyczem jednak należy od ogólnego ich dochodu odjąć: subwencyę państwową, dochód z opłat szynkowych, wszelkie opłaty na cele publiczne oraz kary pieniężne; natomiast dodać dochód czysty z funduszu rezerwowego; nakoniec należy odjąć od ogólnego dochodu sumę, potrzebną na oprocentowanie i umorzenie obligacyj propinacyjnych. Jeżeli fundusz propinacyjny krajowy z własnych dochodów opłacać musi podatek rentowy 10 procentowy, należny według §§ 124, 131 i 133, od czynszów mu płaconych, kwoty potrzebne na opłacenie tego podatku rentowego należy odjąć od dochodów funduszu.

Gdyby zaś fundusz propinacyjny krajowy, po odciągnięciu od ogółu jego dochodów, opłat i kwot wyżej wymienionych, nie wykazał żadnego czystego dochodu, w takim razie, na mocy postanowień, zawartych w drugim ustępie niniejszego paragrafu, podatek zarobkowy wymierzony będzie według stopy jeden od tysiąca, od zakładowego kapitału funduszu propinacyjnego. Ten kapitał zakładowy funduszu propinacyjnego królestwa Galicyi i Lodomeryi wynosi odpowiednio § 5 ustawy krajowej z 22 kwietnia 1889 roku, 62,200.000 złr. w. a. a funduszu krajowego księstwa Bukowiny 6,983.000 złr. w. a., odpowiednio sprawozdaniu, złożonemu przez Dyrekcyę tegoż funduszu 18 czerwca 1890 r.“

Dodać tu należy uwagę, że zakładowy kapitał funduszu propinacyjnego jest obecnie znacznie mniejszy, ale natomiast nie będzie wcale wymierzany podatek zarobkowy od rezerwowego kapitału funduszu.

Do § 101 uchwaliło Koło polskie wczoraj, a wniosło w Izbie dzisiaj następujący dodatek, jako trzeci ustęp tego paragrafu:

„Podatek zarobkowy, płacony przez galicyjski

DZIWNY WYPADEK

Dra Jekyll i Mra Hyde.

NOWELLA

(6) przez

Roberta Ludwika Stevensona.

(Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ VIII.

Ostatnia noc.

Mr Utterson siedział pewnego wieczora przy kominku; zadziwił się niemało, gdy nagle Poole wszedł do pokoju.

— No, no, przyjacielu, cóż cię tu sprowadza? — zawołał, patrząc na niego — czy doktor chory?

— Proszę pana — odpowiedział kamerdyner — u nas dzieją się dziwne rzeczy.

— Najpierw usiądź, napij się kieliszek wina — rzekł adwokat — zbierz powoli myśli, a potem powiedz mi, czego chcesz.

— Pan zna dobrze mojego pana i wie, że się lubi zamykać. Otóż teraz zamknął się w swoim gabinecie; mnie się to jakoś nie podoba, jak mi Bóg miły tak mi się bardzo nie podoba. Proszę pana, ja się czegoś boję.

— Mój drogi — rzekł adwokat — tłómacz się jasno i powiedz mi, czego się boisz?

— Strach mnie już zbiera od tygodnia — odparł Poole z uporem, nie zwracając uwagi na pytanie — dłużej już tego nie zniosę.

Twarz jego wyraźnie świadczyła, że mówił prawdę; zmieniony był bardzo, nie podnosił nawet oczu na adwokata, jak gdyby się obawiał spojrzeć mu w twarz. Siedział, trzymając kieliszek nienapoczęty na kolanach, wzrok miał utkwiony w jeden punkt.

— Nie mogę już tego dłużej znieść — powtarzał kilkakrotnie.

— Widzę — rzekł adwokat — że masz jakieś różne powody do obawy, widocznie źle się u was dzieje. Ale powiedz mi, co to takiego?

— Przypuszczam, że popełniono zbrodnię... — rzekł Poole prawie szeptem.

— Zbrodnia? — zawołał Utterson przerażony i wzruszony. — Zbrodnia! Jaka zbrodnia? Co ty mówisz?

— Ja nawet nie śmiem wypowiedzieć tego, co myślę — odpowiedział — niech pan idzie ze mną i sam się przekona.

Mr Utterson zamiast odpowiedzi, wstał i ubrał się, ale widział ze zdziwieniem, że wino zostało nietknięte, a radość rozjaśniła twarz służącego, który szybko zabierał się w drogę.

Noc była zimna, prawdziwie marcowa, blady księżyc wyglądał jak rozbitek pośród przejrzystych, falujących chmur, gnanych silnym wichrem. Mówić nie było można, bo szum wiatru głuszył słowa, po ulicach było cicho, a adwokatowi jeszcze nigdy Londyn nie wydał się równie pustym. A tak pragnął teraz widoku ludzkich twarzy, bo lubo się opierał, to jednak coraz silniej ogarniało go przeczucie, że go jakieś nieszczęście czeka. Gdy przyszli na plac, tumany kurzu zerwały się z wichrem, a drzewa skrzypiały i uginały się pod jego naciskiem. Poole, który przez cały ten czas szedł o dwa kroki naprzód, zatrzymał się teraz w połowie chodnika, pomimo zimna zdjął kapelusz i obcierał sobie czerwoną chustką spotniałe czoło. Pot ten nie był skutkiem pośpiechu, był raczej spowodowany trwogą wewnętrzną, pobladł bardzo, a głos mu ochrypł i zamarł prawie.

— Jesteśmy ostatecznie u celu, daj Boże tylko, żeby się nic złego nie stało — rzekł adwokat.

— Amen — odparł poważnie Poole.

Kamerdyner zapukał lekko do drzwi, a głos z wewnątrz zapytał:

— Czy to ty Poole?

— Tak jest — odpowiedział — otwieraj drzwi.

Duży ogień jasno oświecał przedsionek, gdy weszli, a cała służba stała koło kominka; kobiety i mężczyźni zbili się w gromadkę, jak stado spłoszonych owiec. Na widok adwokata służąca zaczęła szlochać, a kucharka zawołała: Bogu dzięki, to Mr Utterson! i podbiegła ku niemu, jak gdyby go chciała pochwycić w ramiona.

— Co to znaczy? Wszyscy tutaj? — rzekł adwokat zgryźliwie. — To nie powinno być, to jest niestosownie, wasz pan gniewałby się, gdyby się o tem dowiedział.

— Wszyscy są wystraszeni — rzekł Poole.

Nastąpiła głęboka cisza, przerwało ją tylko głośne łkanie służącej.

— Cicho! — zawołał Poole gwałtownie, co najlepiej świadczyło, do jakiego stopnia nerwy jego były podrażnione; a skoro tylko dziewczyna podniosła głos, wszyscy zwrócili przerażone twarze ku drzwiom, prowadzącym do pokoju.

— Teraz — rzekł kamerdyner do chłopaka — podaj mi światło, to zaraz całą sprawę załatwimy. — Potem poprosił, żeby Mr Utterson poszedł z nim i prowadził go przez podwórze.

— Niech pan idzie na palcach. Trzeba, żeby pan słyszał wszystko dokładnie, a nie chciałbym, żeby pana słyszano. Gdyby przypadkiem proszono wejść do gabinetu, to niech pan tego nie robi.

Mr Utterson tak był podniecony, że się z trudnością zdołał utrzymać na nogach, ale panował nad sobą i szedł za starym sługą do laboratoryum przez pustą aulę aż do schodów. Tam przybywszy, Poole dał znak, żeby się zatrzymał i przysłuchał; sam zaś postawił świecę na stopniach i z widocznym wysiłkiem wyszedł na schody i zapukał nieśmiało do drzwi, obitych zielonem suknem.

— Mr Utterson przyszedł i chciałby się z panem widzieć, a powiedziawszy to, dał znak adwokatowi, żeby słuchał uważnie. Głos z wewnątrz odpowiedział:

— Powiedz mu, że nikogo nie przyjmuję.

— Dobrze, proszę pana — rzekł Poole głosem jakoby tryumfującym, a wziąwszy świecę, poprowadził Uttersona przez podwórze do pustej, ciemnej kuchni.

— A co? — zapytał, patrząc adwokatowi uważnie w oczy — czy to był głos mojego pana?

— Wydaje mi się bardzo zmieniony — odpowiedział Utterson bardzo blady, patrząc mu również prosto w oczy.

— Zmieniony! I ja tak myślę — rzekł kamerdyner. — Dwadzieścia lat jestem w tym domu i nie miałbym znać głosu mojego pana? Nie panie, mój pan nie żyje, zamordowano go przed tygodniem, słyszeliśmy, jak krzyczał głośno i wzywał Boga na pomoc, a kto tam jest i co tam robi, to już wie sam Bóg.

— Dziwne powiadasz rzeczy, wygląda to trochę na bajkę — rzekł Mr Utterson. — Przypuściwszy, że tak jest jak ty mówisz, przypuściwszy, że doktor Jekyll został zamordowany, to cóż mogłoby skłonić mordercę, żeby się chował w gabinecie? To nie jest prawdopodobnem, nie zgadza się nawet ze zdrowym rozumem.

— Widzę, że trudno pana przekonać, ale powoli może mi się to uda — rzekł Poole. — Przez cały ten tydzień, mój pan, czy kto tam jest, płakał i jęczał, daremnie chcąc sobie przypomnieć nazwę jakiegoś lekarstwa. Mój pan miał zwyczaj pisać czasem rozkazy swoje na kartce i rzucać nam ją na schody. Przez cały ten tydzień nie odebraliśmy ani jednego rozkazu inną drogą — drzwi były dla wszystkich zamknięte, a nawet pożywienie stawialiśmy na schodach; brał je ukradkiem sam do gabinetu. Co dnia, a czasem dwa razy dziennie odbierałem pisemne rozkazy i biegałem do wszystkich składów aptecznych po całem mieście. Co przyniosłem jedno lekarstwo, już leżał na schodach rozkaz, żeby je odnieść, bo nie jest czyste i znowu szedłem do innego składu. Tego lekarstwa potrzeba mu widać koniecznie.

— Czy masz którą z tych kartek? — zapytał Utterson.

Poole sięgnął ręką do kieszeni i wydobył zmięty zwitek papieru; adwokat zbliżył się do światła i czytał uważnie. Treść była następująca: Doktor Jekyll przesyła uprzejme ukłony panu Maw i donosi, że ostatnia próbka była nieczysta, a więc też zupełnie niezdatna do użycia. W roku 18 . . doktor Jekyll kupił znaczny zapas u pana Maw i prosi teraz, aby jak najstaranniej szukano i dano jeśli można, z tego samego zapasu, bez względu na wysokość ceny. Dr Jekyll potrzebuje natychmiast nowej próbki. Dotąd list był zupełnie dobrze napisany; ale tu widocznie piszący nie zdołał zapanować nad sobą i dodał: „Na miłość Boską, proszę szukajcie i dajcie mi z dawnego zapasu!“

— Niezwykły list — rzekł Utterson; a zwracając się nagle do starego sługi, zapytał go ostrym tonem, jakim sposobem list ten otwarty znajduje się w jego rękach?

— Rozgniewany kupiec rzucił mi go pod nogi — odpowiedział Poole.

— Pismo jest jego, to nie podlega żadnej wątpliwości — dodał adwokat.

— Naturalnie, — odparł służący mrukliwie — ale co mi tam z pisma, kiedy go sam widziałem.

— Widziałeś go? — powtórzył adwokat — No, to dobrze.

— Nie bardzo dokładnie, — rzekł Poole — niespodziewanie wszedłem do auli i ogrodu, a on widocznie wyszedł czegoś szukać, bo drzwi stały otworem, on zaś coś przekładał między retortami. Spojrzał, gdy się zbliżyłem, krzyknął przeraźliwie i jednym susem już był w pokoju. Widziałem go tylko przez chwileczkę, ale mi włosy powstały na głowie. Jeśli to był mój pan, to czemu miał na twarzy maskę? Czemu krzyknął? Znał mnie, służyłem mu lata... Ale... — i obtarł twarz.

— Nie mogę tego pojąć, — rzekł Utterson — ale teraz, zdaje mi się, już wiem, co to znaczy. Twój pan, Poole, jest widocznie dotknięty straszną chorobą, która szpeci ofiarę, dlatego ma głos zmieniony, z tej przyczyny włożył maskę i unika swoich przyjaciół, dlatego tak pragnie tego lekarstwa, bo myśli nieszczęśliwy, że się zdoła wyleczyć. Daj Boże, żeby się nie mylił. Tak sobie to tłomaczę; smutne to bardzo, straszne nawet, ale zupełnie jasne i naturalne, usuwa wszelkie obawy.

— Panie, — rzekł kamerdyner śmiertelnie blady — ta istota, to nie był mój pan. To jest właśnie cała tajemnica. Mój pan — rzekł prawie szeptem — jest wysoki i silnie zbudowany, a to był prawie karzeł.

Utterson chciał mu przerwać.

— Nie, nie! — zawołał Poole — czy pan przypuszcza, że ja nie poznam mojego pana po 20 latach służby? czy pan myśli, że nie wiem, dokąd jego głowa sięga we drzwiach, w których go przez te wszystkie lata co dnia widziałem? Nie, panie, to stworzenie w masce, to nie był doktor Jekyll, mam niewzruszone przekonanie, że tu zostało popełnione morderstwo.

— Poole — odpowiedział adwokat — jeśli tak jest, jak mówisz, to moim obowiązkiem, przekonać się o tem. Nie chciałbym wyrządzić przykrości twojemu panu, bo nie mogę pojąć tego ze względu na ten list, który dowodzi, że on żyje, ale trzeba wyważyć drzwi.

— Panie, to święte słowa! — zawołał kamerdyner.

— A teraz, jeszcze jedno pytanie: kto potrafi to zrobić?

— My obaj, proszę pana — brzmiała śmiała odpowiedź.

— Dobrze, — odparł adwokat — cokolwiek się stanie, całą odpowiedzialność biorę na siebie.

— Tu mamy topór, a panu przyniosę żelazną łopatę — mówił dalej Poole.

(Ciąg dalszy nastąpi).

fundusz propinacyjny, przypisany będzie we Lwowie, a płacony przez fundusz propinacyjny bukowiński, przypisany będzie w Czerniowcach."

Gdy zasady, wyrażone w powyższym ustępie, dodanym do § 100, uchwalone ostatecznie zostaną, fundusze propinacyjne krajowe, galicyjski i bukowiński, opłacać będą podatek zarobkowy nieco mniejszy, niż opłacają dotychczas.

Rada państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby toczyły się w dalszym ciągu obrady nad reformą podatkową. Na porządku dziennym stoi §. 100 (wymiar podatków).

Dep. Funke domaga się uwolnienia od podatku kwot, przeznaczanych przez Kasy oszczędności na cele dobroczynne. Mowca proponuje dla Kas oszczędności następującą skalę podatku od czystego dochodu: do 10.000 złr. 3%, do 100.000 złr. 5%, do 200.000 złr. 7½%, powyżej 10%.

Dep. Kaiser przemawia za reformą regulaminu Kas oszczędności z r. 1844.

Dep. Wrabetz żąda ulg podatkowych dla stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Mowca wnosi, aby czysty dochód opodatkować do pierwszego tysiąca w wysokości 0.3, powyżej w wysokości 0.5. Władze Towarzystwa gospodarcze i zarobkowe powinny być, jak w Anglii, zupełnie wolne od podatków (Oklaski po lewicy).

Dep. Lupatto popiera następującą skalę podatku od czystego dochodu Kas oszczędności: do 10.000 złr. 3%, do 20.000—4%, do 40.000—5%, do 70.000—6%, do 100.000—7%, do 150.000—8%, do 200.000—9%, powyżej 10%.

Dep. Byk przedkłada wniosek, zawierający zasady wymiaru podatku zarobkowego, który płacić mają fundusze propinacyjne krajowe Galicyi i Bukowiny (obacz dzisiejszą korespondencyę z Koła polskiego).

Dep. Morsey oświadcza w imieniu swych towarzyszy, że klub, w razie przyjęcia wniosków żądających zmiany projektu, zastrzega sobie wolną rękę stawienia dalej idących wniosków. Mowca popiera szersze uwzględnienie Towarzystw wzajemnego ubezpieczenia.

Na tem przerwano obrady.

Następnie rozpoczęła się dyskusya nad wnioskiem nagłym deputow. Pernerstorfera w sprawie cegielni na Wienerbergu. Izba uchwaliła nagłość, po oświadczeniu ministra Bacquehema, że nie sprzeciwia się bezwłocznemu otwarciu dyskusyi.

Dep. Pernerstorfer zaznacza, że od lat wielu wiadomo, w jakim stanie są mieszkania przy cegielniach na Wienerbergu. Kwestya ta była omawiana w prasie socyalno-demokratycznej, a w r. 1888 w Izbie. Sprawozdania inspektorów przemysłowych wykazywały braki sanitarne [illegible] robotnicy byliby zmuszeni spać na polu. [illegible] w takich stajniach. (Okrzyki na ławach najskrajniejszej lewicy). Trudno jest dotrzeć do nocnych legowisk w warsztatach. Drowi Adlerowi udało się raz wcisnąć w nocy do cegielni; został jednak schwytany i wydalony. W jednym pokoju mieszka 5 do 6 rodzin, a więc 25 do 30 osób! W zimie i w lecie izby te są zamknięte, a okien nie można otworzyć, bo rozsypuje się zbutwiały mur. Zwykli ludzie nie mogą by w tem powietrzu wytrwać dwóch minut bez mdłości. Są to poprostu wylęgarnie wszelkich możliwych chorób. Jutro jest wolny dzień, panowie, idźcie i przypatrzcie się [illegible]. Może nie będą śmieli zamknąć przystępu wam, deputowanym. Zapraszam także ministrów rolnictwa i spraw wewnętrznych. W jednym pokoju znalazłem 24 tuż obok siebie stojących łóżek, na których śpią robotnicy, sami Włosi. Pod niskim pułapem [illegible] mieszkają chłopcy, starcy, dziewczęta, kobiety, małe dzieci w kołyskach. [illegible] cegielni. Dyrektor Tow. cegielni jest rzeczoznawcą przy ubezpieczeniu robotników od wypadków. W takich stosunkach musi upadać poczucie [illegible]. Przedewszystkiem jednak idzie o to, czy możliwa jest naprawa przedstawionych stosunków. Zamknąć warsztaty? Ale co wówczas uczynić z 2.000 robotników, między nimi z rodzinami. Rząd winien zbudować baraki, odpowiadające przepisom ordynacyi przemysłowej. Łatwo również czuwać nad zachowaniem normalnego dnia pracy i niedzielnego spoczynku. W jaki sposób można by zaś określić stosunki? Żyjemy w czasach pogaństwa a na szczycie Olimpu króluje złoty bożek: Zysk i Dywidenda. „Pieśń tkaczów" z dramatu Hauptmanna mogą śpiewać cieglarze w Inzersdorf. (Burzliwe oklaski na ławach najskrajniejszej lewicy i na galeryi).

Minister Bacquehem stwierdza, że władzom państwowym i przemysłowym nie można zarzucić opieszałości. Inspektor przemysłowy nie otrzymywał żadnych zażaleń o przekroczeniach ordynacyi przemysłowej w cegielniach. Wniesiono tylko dwie [illegible] skargi, które wywołały bezwłoczne śledztwo. Dopiero teraz podczas rokowań z strajkującymi wnieśli przedstawiciele robotników zażalenia o niezachowywanie normalnego dnia pracy, naruszanie spoczynku niedzielnego, zatrudnianie dzieci i pracy dzieci w godzinach szkolnych. Wdrożono natychmiast urzędowe dochodzenie. — Inspektor przemysłowy wezwał interwencyi starostwa, a następnie wiedeńskiego magistratu. Niestety, szybkie załatwienie [illegible], gdyż towarzystwo wnosi rekurs przeciw każdemu, choćby najbardziej błahemu zarządzeniu. (Głosy: Słuchajcie! Słuchajcie!). Namiestnik polecił następnie, aby natychmiast z całą energią usunąć wszelkie nadużycia. Minister może zapewnić, że śledztwo przeprowadzono szybko i rozwinięto z całą stanowczością urzędową działalność. (Żywe oklaski).

Na podstawie sprawozdań inspektorów przemysłowych [illegible] w całej Austryi. Bardzo wiele uczyniono w tym kierunku od czasu zaprowadzenia inspektorów przemysłowych. Dragoni nie byli odkomenderowani do ładowania cegieł, lecz do strzeżenia porządku [illegible] żołnierze na kwaterach wynajmowani są w razie potrzeby do żniw. (Potakiwania). [illegible] w tym wypadku [illegible] wydano polecenie, aby fakt nie powtórzył się. Należy ubolewać, że ostatnie strejki w Wiedniu i okolicach przybierają cechy gwałtowne. [illegible] prawem stawiania [illegible] robotników, którzy chcą pracować dalej. (Oklaski). [illegible] w ciągu r. 1894, w przeszło 2.000 wypadkach, do porozumienia i pozytywnych rezultatów. Dalszy rozwój i rozszerzenie zakresu działalności władz przemysłowych staje się silną podwaliną naszego ustawodawstwa ochronnego dla robotników. (Długotrwałe oklaski).

Dep. Bärnreither uzasadnia swój wniosek, który merytorycznie jest zgodny z wnioskiem Pernerstorfera; nie postawił tylko trzech-tygodniowego terminu, gdyż przeprowadzenie do porządku tak skomplikowanych stosunków wymaga dłuższego czasu. Mowca zwiedził również mieszkania na Wienerbergu. Stan ich jest o wiele gorszy, niż opisywały dzienniki. Od dwóch lat wzywają władze przemysłowe Towarzystwo do budowy odpowiednich mieszkań. Postępowanie władz zasługuje na zupełne uznanie. Trudności szybkiego usunięcia złego są znaczne, ponieważ niełatwo znaleźć pomieszczenie dla 5.000 do 8.000 robotników. Zarząd cegielni na Wienerbergu słusznie musi być potępiony. Minister dał słuszną odpowiedź na interpelacyę. (Żywe oklaski).

Deput. Kraus podnosi, że inspektorowie przemysłowi od lat czterech przedstawiali stosunki, jakie panują w cegielniach i żądali pomocy rządu, który wobec tego nie jest wolny od winy.

Na tem zamknięto dyskusyę.

Jeneralny mowca *contra* Lueger oświadcza, że nadużycia na Wienerbergu trwają od r. 1885. Usunięcia ich nie powinny były wstrzymywać rekursa, gdyż *in politicis* rekursa sprawy nie odwlekają. Mowca popiera wniosek deput. Pernerstorfera.

Dep. Gessmann stawia wniosek dodatkowy, aby śledztwo rozciągnąć na zakład Drehera.

Izba odrzuciła wniosek dep. Pernerstorfera i dodatkowy wniosek Gessmanna, a uchwaliła wniosek dep. Bärnreithera.

Deput. Sokol uzasadnia wniosek nagły, żądający unieważnienia szkolnych reskryptów namiestnika hr. Thuna.

Dep. Dipauli wnosi zamknięcie posiedzenia. Wniosek przyjęto.

Przewodniczący zamknął posiedzenie o godz. 6 wieczorem. — Następne posiedzenie odbędzie się w sobotę.

Mowa Pobiedonoscewa.

We czwartek dnia 18 b. m. odbyło się w pałacu Aniczkowskim pod przewodnictwem cara, posiedzenie cesarskiego Towarzystwa historycznego, założonego przez zmarłego cara. Na posiedzeniu tem wygłosił Pobiedonoscew następującą mowę:

„Człowiek tworzy historyę; ale równie prawdziwem, tylko jeszcze bardziej znaczącem jest to, że historya wyrabia człowieka. Człowiek może poznać i zrozumieć siebie tylko przez całą swą historyę. Duch ludzki, od pierwszej chwili istnienia, nieprzeparcie, bez przerwy, usiłuje wszelką swą zdolność, wszelką myśl, wszelkie poczucie wyrazić, objąć w czyn — i cała ta encyklopedya [illegible] człowieka. W tem rozumieniu życie, stanowiące łańcuch wypadków, związanych między sobą logicznym węzłem przyczyn i działań, jest równocześnie tajemniczym [illegible] wypadki, które [illegible] oddziaływują na wrażliwą duszę, określają kierunek, wolę, charakter i czyny człowieka. Lecz człowiek zarazem jest synem swej ziemi, swego narodu: jest kość z kości, krew z krwi swych przodkow, synów tegoż narodu; ich natura jest jego psychiczną naturą, ze wszystkimi jej odmiennemi [illegible], z jej nieświadomemi dążeniami, [illegible] świadomie [illegible]. Każdy naród, podobnie jak pojedynczy człowiek, [illegible] swą sieć [illegible] usiłuje ucieleśnić [illegible]. W historyi umysł badawczy, śledząc krytycznie fakta, czyny i charaktery, stara się określić dokładnie ich prawdziwe cechy i ich wzajemny związek, oraz znaczenie wewnętrzne w losach społecznego i państwowego życia narodu. Z wielkiem zajęciem, z rozkoszą czytamy karty tej księgi, zachwycając się [illegible] sztuką [illegible]. Według starej przypowieści, historya jest nauczycielką życia, zwłaszcza rządzących — [illegible] nauk? Kto, za[illegible] swej uwagę, nie [illegible] przekonania, że przed [illegible] kronika ludzkich [illegible] ignorancyi. [illegible] historya kraju i [illegible] swej ziemi, je[illegible] wrażliwa wnosi [illegible]. Wówczas każdy [illegible] odpowiada temu, [illegible] w stanie objąć [illegible] się tekstem, [illegible] malarzem. W świe[illegible] przed nim swe tajemnice [illegible] ożywia poe[illegible]. To, w czem [illegible] o nich, wi[illegible] zjawiskiem, [illegible] historyę, staje [illegible] kolwiek dojdzie [illegible] w badaniach swych [illegible] geniuszem i Ale[illegible] wrażliwej to [illegible] konstelacyą [illegible] świecenie światła, [illegible] pokłonie.

[illegible] była dusza [illegible], którego pa[illegible], założonem [illegible] na wszyst[illegible] kraju i swego [illegible] starszego brata, [illegible] w jego cieniu, [illegible] nim, przejmu[illegible] umysłowego i [illegible] bezładnego sza[illegible] literaturze i spo[illegible] stali ludzie, [illegible] uwagę na objawy [illegible] narodowego, [illegible] tymi byli: T. P. Bestużew i S. M. Sołowjew. Pod ich wpływem [illegible] i zainteresowany w podróżach swych [illegible] i umiłować [illegible] jego dziejów na [illegible] poznać i pokochać [illegible] kraju, tak od[illegible]. Dusza jego ro[illegible], w rodzimej atmosferze, a w listach do ukochanego brata wypowiadał mu swe uczucia.

Nastał rok 1865. Przyniósł on Rosyi straszne nieszczęście — podobało się znowu Bogu odjąć Rosyi jej świetlaną nadzieję. Zmarł cesarzewicz Mikołaj Aleksandrowicz i pozostawił losy Rosyi ukochanemu bratu, przekazując mu i wszystkie zamysły swej młodej duszy. Niespodziewane brzemię spadło na duszę nowego cesarzewicza, a przyjął je pokornie, jako obowiązek, włożony nań przez Opatrzność, przyjął i w głębokości duszy swej powierzył Bogu przyszłość swą i przyszłość Rosyi. Dziś i jego, z woli Bożej, opłakując, widzimy i czujemy, jak do końca nie opuszczała go owa wiara. Od tego dnia do wstąpienia na tron w r. 1881 dojrzewał on w cichości, nie myśląc, nie odgadując tych strasznych czasów, któremi zaznaczyło się jego objęcie rządów. Lata te były dla niego istotnie latami wychowania i dokonywało się ono w duchu historycznych przekazań narodu i państwa rosyjskiego. Jeszcze w dzieciństwie jego ulubioną lekturą były romanse historyczne Zagoskina i Łażecznikowa i w nim, jak w wielu dzieciach rosyjskich, lektura ta wywołała pierwsze błyski miłości ku ojczyźnie i dumy narodowej. Zamiłowanie tej lektury zachował i w młodości i w następnych latach swego życia. Rozmowy z S. M. Sołowjewem odsłoniły mu wewnętrzne znaczenie historyi rosyjskiej i walki, jakie prowadziło garnące ziemie państwo z siłami przeciwpaństwowemi i przeciwjęzykowemi. Zdarzało mu się spotykać z rozumnymi ludźmi rosyjskimi i lubił słuchać ich rozmów o przeszłości rosyjskiej, oraz sądów o dziełach i wypadkach nowych czasów z rosyjskiego punktu widzenia. Tak wzrastała w nim owa wrażliwość na interesa rosyjskie, która w latach panowania objawiła się nam siłą prawdziwego rozumu stanu. Pamiętniki przeszłości rosyjskiej, które naocznie badał podczas podróży swych po Rosyi, były dlań zawsze przedmiotem szczególnego zajęcia się i wykwintnie oceniał tę, swego rodzaju piękność linij i ozdób, jakie odznaczają typ naszej starej architektury cerkiewnej. Od tej pory żądał, by mu przedstawiano wszystkie projekta nowych budowli cerkiewnych i oczy jego dziwnie poznawały odrazu wszystko, co psuło harmonię i nie zgadzało się z typem zasadniczym. W duszy jego odbijał się najlepszemi nęcącemi rysami obraz wielko-rosyjskiego człowieka, który ciągnął ku niemu wszystkich, którzy mieli sposobność bliżej go poznać. I w ludziach i w instytucyach wstrętnem mu było wszystko, co sztuczne i napuszone; lecz prosty człowiek, zbliżając się do niego, czuł swe duchowe pokrewieństwo z monarchą Rosyi.

I dla pojedynczego człowieka, i dla narodu, i dla społeczeństwa — całą wartość historyi stanowi samopoznanie. I pojedynczy człowiek i naród — przedstawiany przez władzę — poznaje siebie w swej historyi. Pouczającą jest historya rozwoju tego samopoznania u nas w Rosyi. Dość porównać pod tym względem dwie epoki — początek i koniec bieżącego stulecia, czasy dwóch Aleksandrów — pierwszego i trzeciego. Aleksander I-szy kochał także Rosyę i naród swój, ale wychowanie nie dało mu możności poznania ani historyi swego kraju, ani narodu. Urodził się on w takich czasach, gdy prosty lud nosił ogólną nazwę pospólstwa, podłych ludzi i u góry mało kto widział w nim godność ludzką; w czasach, gdy cywilizacya zachodnia przeniesiona na grunt rosyjski wyrażała się jedynie w formach zewnętrznych obcego nam bytu, gdy na samą cerkiew patrzyli u góry, jako na instytucyę, koniecznie potrzebną dla ludu, lecz w godności swej i dostojeństwie ustępującą rzymskiemu kultowi oświeconego Zachodu. Umysł i serce popychało młodego monarchę do wzniosłego celu: rządzić dla dobra narodu, wprowadzić porządek do chaosu instytucyj, wykorzenić nadużycia, rozpuścić więzy niewoli i przesądu. Lecz ideał, do którego zdążały jego usiłowania i plany, spoczywał nie w Rosyi, lecz po za nią. Wychowany przez La Harpe'a w duchu rozpasanych idei filozofii XVIII w., w nich czerpał swój ideał, a historya rosyjska, rzeczywistość rosyjska była dlań zakrytą i przedstawiała się jako puste pole, na którem każdy może budować, co chce. Okrążony plejadą młodych doradców, trwał wraz z nimi w marzeniach, nie znając natury narodu i jego potrzeb, rojąc o rządzie reprezentacyjnym, który jakoby miał wprowadzić do rządu rozum i prawdę. Nie znając cerkwi prawosławnej i jej narodowego znaczenia, marzył o zrównaniu z nią wszystkich wyznań i o nieczynieniu różnic między kościołami i naukami wiary; marzył o przywróceniu Polski, nie znając historyi, którąby mu powiedziała, że Królestwo Polskie oznacza jarzmo i niewolę dla całego narodu rosyjskiego.

Od tego czasu do wstąpienia na tron cesarza Aleksandra III upłynęło przeszło pół wieku. — Trudno wyliczyć ile przez ten czas dokonano postępów, jak wyrosło rosyjskie samopoznanie historyczne — a najznaczniejszy jego wzrost przypada właśnie na epokę wychowania i pierwszej młodości cesarza Aleksandra Aleksandrowicza. — Odkryto i ogłoszono mnóstwo nowych pamiątek, wyświetlających historyę życia narodowego, pojawili się młodzi uczeni z samodzielnymi poglądami na instytucye, wypadki i charaktery; w literaturze i w społeczeństwie obudził się żywy interes do zabytków twórczości narodowej w pieśniach, baśniach, w muzyce i architekturze. — W Moskwie powstało koło wykształconych ludzi, przejętych myślą o konieczności samopoznania narodowego w badaniu przeszłych losów swego kraju i swego narodu. W społeczeństwie i w literaturze wnieśli oni protest przeciw kłamliwemu pojmowaniu życia rosyjskiego i jego potrzeb, przeciw dobrowolnej ignorancyi i obojętności względem wszystkiego, co dotyczyło najżywotniejszych interesów Rosyi. Ludzie ci szukali w przeszłości swej ojczyzny ideału dla organizacyi przyszłych jej losów i oni pierwsi wyjaśnili wszystkim nierozerwalny związek narodowości rosyjskiej z wiarą i cerkwią prawosławną. Niezależnie od skrajności nauki, wyrzeczenie takiego słowa było koniecznem ze względu na zbliżającą się z Zachodu burzę kosmopolityzmu i doktrynerstwa liberalnego. I oto dlaczego działalność tego koła miała ważne znaczenie w historyi oświaty rosyjskiej. Młody cesarzewicz następca tronu, wcześnie obeznany z tym kierunkiem przez A. T. Tiutczewa, nie mógł nie współczuć mu swem wrażliwem sercem rosyjskiem, kochającem swój kraj i swój naród i pragnącem prawdy i prostej drogi dla kraju swego.

Wśród takich objawów i wpływów wzrastał i kształcił się przyszły cesarz. I równocześnie wzrastała i krzepła w narodzie wiara w niego, usprawiedliwiona trzynastoletniem panowaniem. Dla potęgi rządu niema nic ważniejszego, nic droższego, jak wiara narodowa w swego rządcę, gdyż wszystko spoczywa na wierze. Cokolwiekby się stało, wszyscy wiedzieli i byli pewni, na co, w ważnych wypadkach życia państwowego, da on odmowną, a na co potwierdzającą odpowiedź, zaczerpniętą ze swej rosyjskiej duszy. Wszyscy wiedzieli, że nie odstąpi on od rosyjskiego przez historyę przekazanego mu interesu, ani na polskich, ani na innych kresach obcego żywiołu, że głęboko kryje on w swej duszy jednaką z narodem wiarę i miłość cerkwi prawosławnej, pojmując całe jej wychowawcze znaczenie dla narodu — wreszcie, że razem z narodem wierzy on w niewzruszone znaczenie władzy samodzierżawnej w Rosyi i nie dopuści dla niej, pod pozorem swobody, zgubnego pomięszania języków i zdań.

Gdy tracimy bliskiego, ukochanego człowieka, nie myślimy pytać — co czynił — lecz jedynie odczuwamy, czem był i dla nas najdroższy jest żywy jego obraz, z całą otaczającą go atmosferą moralną, wszystko, co od niego promieniało ku nam i podtrzymywało w nas tę harmonię życia, którą utraciliśmy po jego śmierci. I rodzi się w owej chwili pytanie: jak nam żyć bez niego? Takiem to uczuciem zadrgał cały naród rosyjski na wieść, iż nas opuścił cesarz Aleksander III. Dusza narodu zlała się z jego duszą i straciwszy go, sama się rozpłynęła. Uczucie to żywem jest jeszcze i dziś. Kto chce je uchwycić, odczuć i zlać się z niem — niech idzie do Petropawłowskiego soboru, na tę zroszoną łzami mogiłę i zobaczy, jak dziś i jutro napełnia go uroczyście, od rana do wieczora, cichą modlitwą, niekończący się tłum ludu, który spieszy ku tej mogile ze wszystkich stron Rosyi."

Sprawy miejskie.

Posiedzenie Rady miejskiej d. 25 kwietnia 1895 r.

Przewodniczy p. prezydent Friedlein.

Odczytano prośbę p. Macieja Spałeckiego, kontrolora kasy miejskiej, o przeniesienie w stan spoczynku i wymierzenie emerytury (przekazano sekcyi prawniczej).

Odczytano znaną już motywowaną rezygnacyę r. m. Domańskiego z obowiązków członka komisyi wodociągowej. — Po odczytaniu pisma p. wiceprezydent Pieniążek postawił wniosek, ażeby Rada nie przyjęła rezygnacyi prof. Dra Domańskiego; wniosek ten uzasadnił mowca wykazaniem rzeczywistej pracy i trudów, jakie prof. Dr Domański poniósł dla sprawy wodociągowej; dalej podniósł mowca, iż wprawdzie p. prof. Dr Domański jest reprezentantem opozycyi w komisyi wodociągowej; jeżeli wszakże opozycya zawsze jest potrzebna, to pożytek tylko przynieść może opozycya fachowa, znająca wybornie sprawę. — Rada przyjęła wniosek p. wice-prezydenta Pieniążka.

Przyjęła Rada do wiadomości zatwierdzającej, przedłożoną przez radcę Magistratu p. Szymkiewicza uchwałę sekcyi prawniczej, zezwalającą zarządowi tutejszego Towarzystwa ogrodniczego na wybicie herbu miasta Krakowa na medalach, które ono ofiarować zamierza jako nagrody dla biorących udział w wystawach dorocznych, przez Towarzystwo urządzanych.

Z porządku dziennego uchwaliła Rada bez rozpraw następujące wnioski sekcyi prawniczej, przedłożone przez radcę Magistratu p. Szymkiewicza: I) Wnieść do trybunału administracyjnego zażalenie od decyzyi ministerstwa spraw wewnętrznych, orzekającej, że gmina miasta Krakowa obowiązaną jest do ponoszenia kosztów leczenia w kwocie 65 złr. 60 ct. przytrzymanego w aresztach miejskich detencyonisty policyjnego Jakóba Rabsztyna *vel* Rabszteina w szpitalu św. Łazarza za czas jego detencyi. II) Zezwala się na intabulacyę w nowej księdze gruntowej na rzecz Bractwa Męki Pańskiej przy kościele OO. Franciszkanów prawa zastawu dla sumy 500 złp. z procentem 5%, przez ś. p. Walerego Rzewuskiego gminie miasta Krakowa zapisanej. III) Nie uznaje się potrzeby stabilizowania nieetatowej służby miejskiej.

Następnie uchwaliła Rada dwa wnioski sekcyi ekonomicznej, przedłożone przez radcę Magistratu p. Skrzyniarza. Wnioski te są następujące: I) Odstąpić na teraz od zamiaru nabycia na rzecz gminy (celem rozszerzenia cmentarza miejskiego) realności p. Poldowej, położonej w Prądniku czerwonym. II) Odpowiedzieć galicyjskiemu klubowi jazdy panów, na jego podanie o udzielenie rocznej subwencyi na nagrodę wyścigową „miasta Krakowa," iż gmina z braku funduszów nie jest w możności uczynić zadość prośbie o przyznanie rzeczonej subwencyi.

Przy przedłożeniu pierwszego z powyższych dwu wniosków, podniósł r. m. F. Jakubowski konieczną potrzebę załatwienia ciągnącej się od lat 10 sprawy, dotyczącej zamierzonego kupna przez gminę gruntów od OO. Karmelitów bosych na rozszerzenie cmentarza krakowskiego. Wyjaśnień w tej mierze udzielił p. prezydent Friedlein, oraz referent p. Skrzyniarz.

Na tem wyczerpano porządek dzienny posiedzenia jawnego, poczem Rada przystąpiła do obrad przy drzwiach zamkniętych.

Na posiedzeniu tajnem załatwiła Rada następujące sprawy: 1) Przyjęła do gminy Jana Mikułę, właściciela realności, wraz z żoną, za opłatą taksy 50 złr. 2) Zapewniła przyjęcie do gminy Franciszkowi Ksaweremu Konopce, majstrowi stolarskiemu, poddanemu rosyjskiemu, wraz z żoną i małoletnią córką, przy uwolnieniu od opłaty taksy. 3) Zapewniła przyjęcie do gminy Feliksowi Janowi 2 imion Chmielewskiemu, właścicielowi realności, poddanemu rosyjskiemu, za opłatą taksy w kwocie 10 złr. 4) Zapewniła przyjęcie do gminy Stefanowi Ludwikowi Mścisławowi 3 im. Kossutowi, inżynierowi technologowi, poddanemu rosyjskiemu, wraz z żoną i 4 małoletnich dzieci, za opłatą taksy w kwocie 50 złr. 5) Zapewniła powtórnie przyjęcie do gminy Józefowi Marońskiemu, czeladnikowi rzeźniczemu, poddanemu rosyjskiemu wraz z żoną i 1 małoletniem dzieckiem, bez opłaty taksy. 6) Przedłużyła na rok zapomogę w kwocie 300 złr. rocznie, pobieraną przez p. Adama Schmidta, słuchacza medycyny, syna ś. p. Dra Michała Schmidta, II wiceprezydenta m. Krakowa. 7) Przeszła do porządku dziennego nad podaniem Ksawerego Świerczyńskiego, b. sierżanta straży pożarnej miejskiej, o przyznanie płacy emerytalnej, ewentualnie odprawy w kwocie 2500 złr., niemniej o zwrot wkładek, wniesionych do funduszu emerytalnego; uchwaliła natomiast zezwolić na odpisanie reszty zaliczki w kwocie 53 złr. 28 ct., przez Ksawerego Świerczyńskiego niespłaconej. 8) Przyznała 5 lecia następującym urzędnikom Magistratu: a) Karolowi Radoniowi, asystentowi Kasy miejskiej; b) Janowi Staszczykowi, inspektorowi straży akcyzowej; c) Janowi Włochowi, konceptowemu aplikantowi; d) Wincentemu Sawińskiemu, konceptowemu aplikantowi; e) Janowi Marszałkowi, kanceliście magistratu; f) Janowi Kantemu Boczkowskiemu asystentowi rachunkowemu. g) Uznała za etatowe posady murarza miejskiego Michała Madejskiego, cieśli miejskiego Romualda Goryla i dozorcy parku Jordana Mikołaja Śliny. h) Przeniosła w stan spoczynku i nadała równocześnie emeryturę: pachołkowi miejskiemu Franciszkowi Maluszkowi i tercyanowi Janowi Golcowi.

KRONIKA.

Kraków 26 kwietnia.

— **Nabożeństwo żałobne** za duszę ś. p. Juliana księcia Puzyny, brata Najprzew. Księcia Biskupa krakowskiego, zamówione prze zgrono obywateli naszego miasta, odprawione zostało z wielką uroczystością dziś w kościele N. P. Maryi. Celebrował X. infułat Krzemieński w asystencyi duchowieństwa. Prezbiteryum kościoła było rzęsiście oświecone, katafalk pięknie przybrany kwiatami. Z chóru brzmiały poważne śpiewy zbiorowe i solowe. W stallach zajęła miejsca kapituła katedralna, oraz duchowieństwo świeckie i klerycy seminaryum dyecezyalnego. Kościół napełniły zakony męskie i żeńskie — Wśród nader licznie zebranej publiczności widzieliśmy przedstawicieli władz rządowych, radców miejskich, wszystkich prawie wybitniejszych obywateli i mieszkańców miasta, oraz znaczny zastęp pań.

— **Na restauracyę katedry na Wawelu** złożyli w kancelaryi książęco-biskupiego Konsystorza: Hr. E. C. 240 złr., p. F. P. 5 złr., p. Franciszka Starzewska 200 złr., p. J. Łepkowski 100 złr., pp. oficyaliści skarbu Wysockiego 24 złr., p. Kirkień z Kamionki Strumiłowej 3 złr., Administracya *Kuryera Stanisławowskiego* 45 złr. 15 ct., parafia Polanka Wielka 10 złr., parafia Milówka 5 złr., parafia Jawornik 9 złr. 24 ct., Konwent OO. Reformatów w Wieliczce 10 złr.

— **Kancelarya Akademii Umiejętności** przesyła nam następujący komunikat: Publiczne doroczne posiedzenie Akademii Umiejętności odbędzie się d. 3 maja o godz. 12. — Bilety wydaje kancelarya Akademii w dniach 30 kwietnia i 1 maja w godzinach od 11 do 1 w południe.

— **Od posła prof. Dra Zolla** otrzymujemy następujące pismo:

Ponieważ mnie kilka osób zapytało, czy to prawda, jakobym na sejmiku relacyjnym w Wadowicach był oświadczył, że w sprawie poprawienia bytu nauczycieli szkół ludowych nie zgadzałem się z wnioskiem posła Rutowskiego i dlatego referat w tej sprawie w komisyi szkolnej sejmowej złożyłem, przeto poczuwam się do obowiązku sprostować tę mylną pogłoskę, gdyż ja w komisyi, jako referent, broniłem gorąco wniosku posła Rutowskiego, a złożyłem referat wtenczas, gdy ten wniosek przez większość komisyi został odrzucony. Takie też oświadczenie uczyniłem na sejmiku relacyjnym. *Dr Zoll.*

— **Zaręczyny.** W dniu wczorajszym odbyły się w mieście naszem zaręczyny hr. Władysława Mycielskiego, syna ś. p. Feliksa i ś. p. Romanii z Rutkowskich, z panną Felicyą Zakliczanką, córką ś. p. Jarosława Zakliki, właściciela dóbr Lutcza w Rzeszowskiem i Henryetty z hr. Bukowskich. Kilka zebrań wieczornych dla młodej pary ożywiło też dogasające po Wielkiej Nocy życie towarzyskie Krakowa, jakoto: w niedzielę 21 b. m. wielki raut u hr. Stanisławów Tarnowskich na Szlaku, we wtorek u hr. Stanisławów Wodzickich, i wczoraj w pałacu Sanguszków piękny wieczór u p. Zakliczyny, gdzie liczne grono krewnych, przyjaciół i znajomych składało życzenia przyszłym nowożeńcom, którzy niebawem nowy dom pod Krakowem założą, a niezawodnie i w mieście naszem nieraz na dłużej osiędą.

— **Artyści teatru krakowskiego** ze swym dyrektorem na czele, tudzież autorowie dramatyczni, zamieszkali w Krakowie, zamówili nabożeństwo z powodu śmierci śp. Bogumiła Folanda, wiceprezesa rządowych teatrów warszawskich. Nabożeństwo odbyć się ma jutro o godz. 9 zrana w kościele ewangelickim przy ul. Grodzkiej.

— **Z parku Dra Jordana.** W maju i czerwcu odbywać się będą ćwiczenia i zabawy dziewcząt codziennie od godziny 6—7½ wieczorem; w tych samych godzinach bawić się będą chłopcy ze szkół ludowych w poniedziałki, środy i piątki, a uczniowie szkół średnich we wtorki, czwartki i soboty. Życzący sobie brać udział w zabawach mają się zgłosić między godziną 5 a 7 w kancelaryi parku — dziewczęta dnia 29 i 30 b. m., a chłopcy 1 i 2 maja, z kartką, na której mają być wymienione: imię i nazwisko, wiek, mieszkanie, wreszcie zakład naukowy i klasa, do której uczęszczą zapisujący się. Rozpoczną się zabawy w piątek dnia 3 maja. — W niedzielę i święta bawić się będzie tylko młodzież rzemieślnicza od godziny 4 po południu.

— **Wyścigi konne.** Prezes Towarzystwa międzynarodowych wyścigów konnych w Krakowie p. Roman hr. Potocki zwiedził w niedzielę po południu w towarzystwie członków dyrekcyi pp. Stefana hr. Zamoyskiego, Andrzeja hr. Zamoyskiego i Aleksandra hr. Romera, szczegółowo tor wyścigowy i wyraził o stanie tegoż swe zadowolenie. Roboty na torze krakowskim są już prawie na ukończeniu, a za miesiąc podczas rannych galopów będzie tam rojno i gwarno. Spodziewaną jest bowiem znaczna ilość koni, biorących udział w wyścigach krakowskich.

— **Dochód z rautu**, urządzonego na budowę szkoły polskiej w Białej, wynosi brutto 218 złr. 95 ct. W tychże: od p. hr. Stanisławowej Wodzickiej 5 złr., od p. hr. Zygmuntowej Szembekowej 10 złr., od p. Schoenowej 5 złr., od Dra M. Jakubowskiego 5 złr., od p. Ripperowej i jej znajomych 11 złr., od Dra Adolfa Grossa 5 złr.

— **Ślub**. W dniu 23 b. m. odbył się w Tarnowie w kościele XX. Filipinów ślub panny Haliny Stanko, córki fizyka Dra Wojciecha i Amelli z Jakobich Stanków, z p. Janem Nałęcz Niesiołowskim, aptekarzem z Tarnowa. Po ślubie rodzice panny młodej podejmowali z całą gościnnością grono gości weselnych

— **Mianowania i przeniesienia**. Pan Namiestnik przeniósł praktykanta konceptowego Namiestnictwa, Hilarego Hoszowskiego, ze Lwowa do Sokala.

Pan Namiestnik poruczył weterynarzowi powiatowemu, Rudolfowi Przykopie, pełnienie czynności oglądacza zwierząt i płodów zwierzęcych na stacyi wchodowej w Podwołoczyskach.

— **Bicykle przy ćwiczeniach wojskowych**. Według doniesień najświeższego numeru *Dziennika rozporządzeń wojskowych*, ma ministerstwo wojny zamiar przy tegorocznych ćwiczeniach — podobnie jak roku zeszłego — użyć cyklistów i do tej służby powołać obowiązanych do ćwiczeń oficerów i żołnierzy, którzy oświadczą gotowość odbycia ćwiczeń w charakterze cyklistów. Każdy z tych cyklistów winien mieć własną do użytku przydatną maszynę, za której zużycie otrzyma odszkodowanie w kwocie 20 złr. Cykliści więc podczas ćwiczeń będą mieli udogodnienia dwojakiego rodzaju: raz, że zamiast odbywać ćwiczenia ze swymi oddziałami w szeregu i w pełnym rynsztunku, będą mogli jeździć na swej maszynie, obciążeni tylko bronią, powtóre zaś otrzymają odszkodowania pieniężne. Obowiązani do ćwiczeń rezerwiści, którzy są cyklistami — czy to oficerowie czy szeregowcy — winni zgłosić się u swej przełożonej władzy wojskowej, gdzie otrzymają odpowiednie instrukcye. Komunikat powyższy podaje departament prasowy prezydyum Rady ministrów z prośbą, aby go pisma fachowe dla sportu kołowego powtórzyły i w sferach cyklistów rozpowszechniły.

— **Na katedrę filozofii** w poznańskiem seminaryum duchownem, opróżnioną od r. 1892, kiedy ówczesny profesor filozofii X. Dr Englert opuścił Poznań, powołał X. arcybiskup Stablewski p. Dra Uebingera, dotąd profesora filozofii przy liceum w Brunsberdze.

— **Torquato Tasso**. Wczoraj upłynęło 300 lat, jak twórca „Jerozolimy wyzwolonej", przebywający podówczas w klasztorze San Onofrio w Rzymie, zapragnął przyjąć Komunię św.: ponieważ jednak brak sił nie pozwalał choremu udać się do kaplicy, kapłan przybył z wiatykiem do celi poety, który, ujrzawszy go, uniósł się na łożu i zawołał: *Expectans, expectavi Dominum!* Po ceremonii, wszedł do celi kardynał Cinzio, przynosząc umierającemu błogosławieństwo papieskie; Tasso, wzruszony do głębi, dziękował księciu kościoła, a na zapytanie, czy nie ma jakich życzeń? — odrzekł: „Pamiętajcie o moich dziatkach — tak nazywał swoje dzieła — ponieważ jednak *Sette giorni* (7 dni stworzenia) nie okupiły jeszcze grzechów, każcie spalić wszystkie moje niedoskonałe prace, a zwłaszcza „Jerozolimę wyzwoloną". Powiedziawszy to, podziękował raz jeszcze kardynałowi, który oddalił się płacząc i pozostawił poetę samego z kilkoma księżmi. Tasso nucił psalmy i mówił do krucyfiksu, który trzymał w ręku. Około północy zaczęło się konanie, poeta przycisnął obraz Zbawiciela do piersi, zwrócił wzrok ku niebu i szepcząc wyrazy *in manus tuas domine* — wyzionął ducha.

Zwłoki poety, stosownie do życzeń jego, złożone zostały w kościele San Onofrio. Przyjaciel Tassa, margrabia Manso, pragnął go uczcić pomnikiem; kardynał Cinzio zaoponował przeciw temu, uważał bowiem, że on tylko ma do tego zaszczytu prawo; różne przeszkody nie pozwoliły jednak Cinziowi spełnić swoje życzenia; na grobie wielkiego pieśniarza położono tymczasem kamień z napisem: *Hic iacet Torquatus Tassus*. Dopiero Pius IX urzeczywistnił pragnienie współczesnych przyjaciół i protektorów poety i zbudował mu pomnik.

Taki był koniec i tak przebiegły ostatnie chwile poety, któremu na parę lat przed śmiercią los się zaczął uśmiechać. Papież Klemens VIII, postanowił uwieńczyć Tassa laurem na Kapitolu. Poeta, przebywający w Neapolu, podążył do Rzymu. Papież przyjął go nadzwyczaj uprzejmie, „Daję ci — powiedział — wieniec laurowy, byś mu przyniósł tyle zaszczytu, ile inni otrzymali od niego." Ceremonię koronacyi odłożono z powodu niepogody, tymczasem jednak śmierć przecięła pasmo żywota twórcy „Jerozolimy" i laur, którym miano uwieńczyć jego skroń, złożono na trumnie poety... Tasso umarł względnie młodo, bo w 51 roku życia.

— **Nekrologia**. Wanda z Witelłusów Żelechowskich Bolesławowa „Topor Kaplińska", właścicielka dóbr, przeżywszy lat 37, zmarła dnia 23 b. m. Pogrzeb odbył się dziś w Korczowie, w pow. rawskim.

— Karolina z hr. Zboińskich hr. Bromirska, siostra III zakonu św. O. Franciszka, przeżywszy lat 77, zmarła dzisiaj w Krakowie. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek dnia 29 b. m.; rano zwłoki zostaną przeprowadzone z domu żałoby przy ul. Mikołajskiej L. 21 do kościoła św. Barbary, skąd po odprawionem nabożeństwie na cmentarz tutejszym złożone zostaną.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W sobotę 27 b. m.: *Marco Spada*, dramat w 4 aktach H. Rovetty.

W niedzielę 28 b. m.: *Rewolwer*, komedya w 5 aktach Al. hr. Fredry.

W poniedziałek 29 b. m.: *Harde dusze*, sztuka w 5 aktach, przerobiona z powieści Orzeszkowej przez Z. Sarneckiego (na dochód Towarzystwa Dobroczynności).

We wtorek 30 b. m.: *Uriel Akosta*, tragedya w 5 aktach K. Gutzkowa (na dochód J. Kotarbińskiego).

— Dnia 25 kwietnia pogoda; termometr od +8·9 doszedł do +22·4 C. Barometr jeszcze opadł; o godz. 7 rano dnia 26 kwietnia stan jego był 738·8 mm., termometru +15·4 Cels. Wiatr południowo-wschodni.

W sobotę dnia 27 kwietnia: św. Anastazego i Teofila.

Z TEATRU.

Drugą z rzędu włoska sztuka, którą widzimy na deskach nowej sceny, zwraca na siebie uwagę, tak jak pierwsza, śmiałością, siłą i efektem. Dramat Rovetty *Marco Spada* nie jest niczem innem, jak tylko szeregiem scen śmiałych, silnych i efektownych, zresztą związanych dosyć luźno. Chodzi w nich wyłącznie o efekt, o impresyę. Ten teatralny impresyonizm, podobnie zresztą, jak każdy inny impresyonizm, nie liczy się z dokładnością i konsekwencyą rysunku charakterów, a oświetleniu ogólnych zarysów dzieła i niektórych jego szczegółów nadaje pozory nienaturalności.

Aktów jest cztery. Wszystkie nadzwyczaj krótkie tworzą rodzaj artystycznych plam na jakiemś ponurem, zgniłem tle. Margrabina Dalga, z gatunku wielkoświatowych łotrzyc, ma męża i dwóch kochanków. Jednym z nich jest młody hr. Baraldi, drugim radykalny dziennikarz, błędny rycerz prawdy i cnoty, Marco Spada. Margrabina przyjmuje swoich kochanków jednego po drugim, pierwszego jawnie, drugiego skrycie. W ogrodzie, który widać przez drzwi salonu, błękitnieje noc włoska. Nagle czyni się gwar. To margrabia Dalga wraca, wsparty na ramionach przyjaciół. Wzrok ma błędny, wyraz twarzy dziki; przyjaciele są pomięszani. Słyszymy, że przed chwilą margrabia w napadzie pijaństwa i zazdrości strzelił do swojej kochanki.

Akt drugi, nazajutrz, w redakcyi dziennika, wydawanego przez Marka Spadę. Spada jest nędzarzem i poświęca wszystko ideom. Ale grunt, na którym dumnie się wspiera, usuwa mu się z pod nóg. Drukarz Colombo sprzedał hr. Baraldiemu w sposób podstępny weksle, od których zależy byt dziennika. Spada ma jeszcze trzy dni czasu: potrafiłby je wyzyskać dla wielkiego dzieła, ale fatalizm go gnębi. Oto, pomimo iż otoczenie margrabiego Dalgi uczyniło wszystko, co mogło, aby sprawie nie nadawać rozgłosu, wieść o wypadku dostaje się do redakcyi dziennika, wydawanego przez Spadę. Towarzysz Marka domaga się, aby margrabiego oddać pod pręgierz opinii, a Spada, mimo iż rozumie, jak ciężko obraża margrabinę, sądzi, że nie wolno mu dopomagać do zatajenia zbrodni.

A jeżeli w akcie trzecim przychodzi do pałacu Dalgów błagać o przebaczenie, to tylko dlatego, że jego dziecięca, naiwna dusza nie zdaje sobie sprawy, kto jest ta piękna pani, w której miłość dla siebie uwierzył. Pojmuje to dopiero wtedy, kiedy wypędzono go, jak psa, bez źdźbła uczucia i litości. Niedość jednak, że go wypędzono; złamano go przytem doszczętnie. Margrabia i margrabina Delga wytaczają Markowi Spadzie proces o potwarz. Świadkowie są przekupieni, a nawet ofiara wypadku dała się skłonić do fałszywych zeznań. Oskarżonemu odjęto przytem ostatni sposób obrony, bo oto p. Colombo sprzedał swoją drukarnię, a tem samem Spada traci nawet owe trzy dni, na których budował gmach nadziei.

Są jednak u niego jeszcze listy miłosne margrabiny Dalgi. Trzeba je od niego wydostać, więc w przepysznie napisanej scenie aktu czwartego gra się znowu komedyę miłości. Margrabina przychodzi do ubogiego mieszkania Spady, chcąc go złudzić pocałunkami i pieszczotą. Lecz komedya nie jest dość zręczna; Spada zdziera maskę, wypędza od siebie łotrzycę i oddaje jej wet za wet zniewagi, jakich doznał dzień przedtem. A potem, kiedy odeszła, kiedy uciekła raczej przerażona jego gwałtownością, on rzuca listy na płonący ogień w kominku i patrzy z łkaniem na popioły swojej miłości.

I tu koniec tego fragmentu. Są w nim dwie bardzo popisowe role i cały szereg dobrych teatralnych sylwetek. Są w nim sceny wzorowo napisane, są efekta trochę grube, jest gorączkowe tchnienie południa w postaciach, w dyalogach, w kompozycyi. Jest błahy temat, rozdmuchany w tragedyę, jest poza w radykalizmie i bohaterstwie Spady, jest zapewne przesada w ponurem szyderstwie z pojęć obyczajowych włoskiej arystokracyi. Jest przy tem wszystkiem w każdym razie niemały talent, pełen żywych drgnień dramatycznych, nie tyle może oryginalny i szczery, ile bujny i pewny siebie.

Tytułową rolę grał p. Kotarbiński; rola jest wdzięczna, a artysta, którego nazwisko w ostatnich czasach tak rzadko zjawia się na afiszu, umiał ją podnieść wysoką inteligencyą, jaką wkłada w wykonanie wszystkich swoich ról. P. Pankiewiczówna, jako margrabina Dalga, okazała znowu staranność, godną szczerych pochwał, i jeszcze raz dowiodła swojej niezaprzeczonej dla sceny użyteczności. P. Solski występował tylko w jednej scenie, powiedział tylko kilka słów, a stworzył coś niepospolitego; każdy występ tego niesłychanie zdolnego artysty uczy nas podziwiać bogactwo pomysłów i doskonałość środków, jakiemi jego rzadki talent rozporządza. Nie mogę także nie podkreślić występu p. Grabowieckiego w roli jednego z przyjaciół margrabiego Dalgi; p. Grabowiecki grał doskonale, lekko i ze smakiem akcentował charakterystyczną stronę roli, a wogóle odznaczał się naturalnością i swobodą, której dotąd miewał zwykle zamało. Zresztą z uznaniem wymienić należy pannę Koźmin, oraz pp. Śliwickiego, Przybyłowicza, Romana, Węgrzyna i Szoberta *K. E.*

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 26 kwietnia.

Targ dzisiejszy odbył się w usposobieniu spokojnem i ceny zboża z małemi zmianami utrzymały się, chociaż niezależnie od zwyżki, jaka w ostatnich dniach miała miejsce w Niemczech; ogólna tendencya była dzisiaj nieco słabsza, jak podczas ostatnich kilku targów. Mianowicie żyto trudny napotyka odbyt, ponieważ Węgrzy dla swego żyta szukają tutaj zbytu, a ponieważ tamtejsze o wiele lepsze daje wydatki, więc młyny chętniej je kupują jak żyto krajowe, którego wskutek tego dość znaczne nagromadziły się zapasy. Pszenica jak przedtem tak i teraz po dobrych cenach poszukiwana. Jęczmień w średnich i gorszych gatunkach, również owies celny do siewu, kupowano chętnie.

Płacono pszenicę białą 8·25 do 8·70; czerwoną 8·— do 8·60 złr.; żółtą 8·— do 8·60 złr.; żyto 6·80 do 7·10 złr., jęczmień browarny 6·50 do 7·— złr.; na kaszę 6·— do 6·50 złr.; owies 6·50 do 7·— złr.; rzepak —·— do —·— złr. Koniczyna czerwona 50.— do 70·— złr.; biała —·— do —·— złr.; tymotka —·— do —·— złr.; wyka 6·— do 6·50 złr.; bób —·— do —·— złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Wiedeń 26 kwietnia. (*Teleg. biura korr.*). Stan Austro-węgierskiego Banku z d. 23 kwietnia.

Banknoty w obiegu	486.110,000 złr.	(— 1.201,000)
Zapas kruszcowy	329.369,000 „	(+ 6.939,000)
Portfel wekslowy	134.869,000 „	(— 3.402,000)
Lombard	29.088,000 „	(— 315.000)
Rezerwa banknotów wolnych od podatku	52.496,000 „	(+ 4.598,000)
Obieg not państwowych	— —	(— — —)

(Liczby pomieszczone w nawiasach oznaczają różnicę w porównaniu z wykazem z poprzedniego tygodnia. *Przyp. Red.*).

Telegramy własne „Czasu."

Bochnia 26 kwietnia. W sali Rady powiatowej odbył się tu wczoraj sejmik relacyjny posła Hoszarda. W sejmiku wzięli liczny udział włościanie z powiatu bocheńskiego, kilku księży proboszczów i dość znaczna liczba mieszczan, oraz inteligencyi z miast: Bochni, Wiśnicza i Lipnicy murowanej. Był także obecny prezes Rady powiatowej Zdzisław Włodek i kilku członków wydziału powiatowego. Zgromadzenie, liczące przeszło 200 włościan, wybrało większością głosów przewodniczącym byłego posła do Rady państwa Jana Orzechowskiego. Po wyczerpującem sprawozdaniu posła Hoszarda, przemawiało kilku włościan, wnosząc interpelacye i żałoby w różnych sprawach krajowych i powiatowych. Po odpowiedzi posła Hoszarda, na wniosek burmistrza tutejszego Dra Serafińskiego, uchwalono podziękować posłowi Hoszardowi za jego 28-letnią działalność poselską, oraz wyrażono mu wotum zaufania.

Petersburg 26 kwietnia. W sprawozdaniu gubernatora wołyńskiego było wyjaśnione, że szkoła może posłużyć za jeden z najpotężniejszych środków usunięcia odrębności wśród ludności gubernii wołyńskiej, ponieważ szkoła powinna od najwcześniejszej młodości prowadzić swoich wychowańców w czysto rosyjskim kierunku, a nadto sam ten kierunek, za pośrednictwem dzieci, winien wywierać zbawienny wpływ na ich rodziców. Car po odczytaniu tego sprawozdania nakreślił na niem rezolucyę: „Zupełnie słusznie."

Onegdaj zwiedzał car wystawę drukarską. Przy oglądaniu oddziału polskiego wystawy złożyli mu wystawcy polscy następujące dary: Brauman obraz cudownej Matki Boskiej Częstochowskiej w złoconej ramie, wykładanej pluszem, z napisem: „Pod Twoją obronę uciekamy się," Skiwski „Księgę przysłów polskich" Adalberga w jasnej skórzanej oprawie, i Grendyszyński egzemplarz „Królowej Niebios" we wspaniałej oprawie ze skóry fińskiej z bronzowemi ozdobami.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 26 kwietnia. (Z Izby panów). Na początku posiedzenia prezydent wspomina w gorących słowach o zmarłym członku Izby Starowieyskim Biberstein, oraz poświęcił sympatyczne wspomnienie ks. Colloredo-Mannsfeld. Członkowie Izby na znak żałoby powstali z miejsc.

Nowozamianowany członek Izby marszałek krajowy Erwein, złożył ślubowanie.

Hr. Franciszek Falkenhayn omawia katastrofę w Lublanie i wskazuje na wielką akcyę ratunkową, w której biorą udział wszystkie koła ludności. Mowca wyraża zadowolenie, że rząd i wszystkie jego organa dowiodły zrozumienia swoich zadań, ponieważ pomoc prywatna i krajowa nie mogły wystarczyć. Mowca ma nadzieję, że rząd tak jak i dotąd, użyczy nadal swego poparcia nieszczęśliwej Lublanie. (Żywe oklaski w całej Izbie).

Prezes ministrów Windischgrätz wyraża zadowolenie z powodu życzliwego współczucia dla nieszczęśliwego miasta i dziękuje za uznanie z jakiem się spotkała dotychczasowa działalność rządu i jego organów. Mowca zapewnia, że rząd w swojej działalności tak, jak ją minister spraw wewnętrznych w Izbie poselskiej przedstawił, nadal wytrwa i że zawsze z poczuciem swego obowiązku będzie współdziałał, o ile będzie mógł. (Oklaski). Prezes ministrów wspomina także z wielkiem uznaniem o współdziałaniu prywatnem i o działalności Towarzystw, a wreszcie oświadcza, że o ile możności rząd będzie się liczył z życzeniami poprzedniego mowcy. (Żywe oklaski).

Izba z porządku dziennego przyjmuje bez dyskusyi ustawę o rozszerzeniu spoczynku niedzielnego i o handlu domokrążnym w drugiem i trzeciem czytaniu.

Wiedeń 26 kwietnia. Podczas posiedzenia Izby panów, hr. Harrach, jako wiceprezydent komitetu pomocniczego dla Lublany zebrał kwotę 1800 złr. na rzecz ofiar katastrofy.

Wiedeń 26 kwietnia. Komisya budżetowa załatwiła przedewszystkiem wniosek nagły deput. Pfeiffra w sprawie pomocy państwowej dla Töplitz w Krainie.

Następnie toczyły się w dalszym ciągu obrady nad budżetem handlu.

Wiedeń 26 kwietnia. Wieczór, wydany wczoraj przez ministra Plenera i jego małżonkę w salonach ministerstwa skarbu, zaszczycony został obecnością arcyksięcia Ludwika Salwatora. W wieczorze wzięli udział wszyscy obecni w Wiedniu dostojnicy, reprezentanci ciała dyplomatycznego, ministrowie, członkowie arystokracyi, członkowie obu Izb Rady państwa, posłowie sejmowi, osobistości polityczne, wyższe duchowieństwo, jeneralicya, naczelnicy władz, reprezentanci świata naukowego, literackiego, artystycznego i finansowego. Między innemi zauważono ministra Kalnokyego, prezydenta ministrów Windischgrätza z małżonką, wszystkich ministrów, niektórych wraz z małżonkami, kardynała Gruschę, arcybiskupa Angerera, i t. d. Goście zjeżdżać się zaczęli około godziny dziewiątej. Minister skarbu wraz z małżonką w nadzwyczaj uprzejmy sposób czynili honory domu. Uczestnicy zebrania po bardzo ożywionej rozmowie opuścili pałac ministerstwa skarbu dopiero po północy.

Wiedeń 26 kwietnia. Przy będącej w toku budowie w okręgu dziewiątym zawalił się szczytowy mur sąsiedniego domu. Czterech robotników jest rannych, z tych jeden ciężko.

Linz 26 kwietnia. Przy wyborach do rady gminnej z drugiego koła wyborczego otrzymało mandaty pięciu kandydatów liberalnych. Wybór uzupełniający posła do Rady państwa z większej własności odbędzie się w dniu 29 maja. Wybór posła do sejmu z większej własności odbędzie się dnia 28 maja.

Lublana 26 kwietnia. Sytuacya polepsza się. W ciągu poprzedniej nocy i dnia wczorajszego nie było wstrząśnień. Ludność nabiera ponownie odwagi i otuchy. Ruch przemysłowy ożywia się, o ile to jest możliwe. Stosunki zdrowotne są normalne. Stan bezpieczeństwa wogóle jest dobry. Z inicyatywy burmistrza pomnożono miejską straż bezpieczeństwa. Przyjęto trzydziestu nowych ludzi do strzeżenia sklepów. Badania domów przeprowadzane są w dalszym ciągu. Minister spraw wewnętrznych spowodował przysłanie jeszcze dwóch techników. Kuchnia ratunkowa na przedmieściu Tirnawskiem rozdzieliła wczoraj 2500 porcyj. Utworzono także kuchnię dla osób stanu średniego; potrawy sprzedawane są tam po cenie kosztów. Porcya zupy, mięsa i jarzyny kosztuje razem 15 ct.; w post 10 ct. Arcyksiążę Eugeniusz nadesłał na rzecz ofiar katastrofy 3.000 złr. Również 3.000 złr. nadesłał zakon rycerzy niemieckich. Dom bankowy Mayera w Lublanie ofiarował 1.000 złr.

Spalato 26 kwietnia. Cesarzowa Elżbieta przybyła tu dziś o g. 6 rano na pokładzie statku „Miramare".

Berlin 26 kwietnia. Komisya przewrotowa ukończyła obrady nad sprawozdaniem. Wątpliwości podniesione przez niektórych deputowanych co do tego, czy przy § 166 użyć należy wyrazów „ich nauki," usunięto w ten sposób, iż komisya uchwaliła, że dodatek ten został poprzednio już przyjęty 16 głosami.

Parlament otrzymał zaproszenie do udziału *in corpore* w uroczystościach otwarcia kanału bałtyckiego.

Berlin 26 kwietnia. Komitet prasowy komisyi urządzającej uroczystości otwarcia kanału bałtyckiego, rozesłał do redakcyj okólnik, według którego dla sprawozdawców dziennikarskich krajowych i zagranicznych przeznaczony został osobny statek. Na statku tym jednak znajdzie pomieszczenie tylko 150 osób, tak, że redakcye, które wyślą sprawozdawców, powinny zawiadomić o tem komitet prasowy do dnia 10 maja.

Friedrichsruh 26 kwietnia. Przyjmując deputacyę z Kolonii podziękował ks. Bismarck za adres i puhar i podnosił historyczny rozwój Kolonii. „Bóg — mówił Bismarck — postawił Niemców, jako tamę przed Francuzami. Zdobycie Alzacyi i Lotaryngii było dla Niemiec geograficzną potrzebą dla przesunięcia dalej na zachód podstawy francuskich najazdów, aby Francuzi nie mogli tak łatwo przedrzeć się do Stuttgardu." W końcu zauważył Bismarck, że Kolonia zadowolniona jest z położenia, stworzonego przed 25 laty i daje dziś wyraz temu zadowoleniu. Ludność zżyła się z nowymi stosunkami i nabrała przekonania, że nie zrobiła tak złego interesu, jak zrazu mniemano. W końcu zaprosił Bismarck deputacyę na śniadanie.

Darmstadt 26 kwietnia. Królowa angielska przybyła tutaj wczoraj.

Paryż 26 kwietnia. Omnibusy kursują dziś liczniej, lecz zawsze jeszcze pod ochroną policyi. Na odbytem wczoraj przed południem zgromadzeniu strejkujących postanowiono przyjąć poczynione przez Towarzystwo ustępstwa i przystąpić napowrót do pracy pod warunkiem, iż wszyscy aresztowani strejkujący będą napowrót do służby przyjęci.

Wiec narodowy robotników kolejowych rozpoczął wczoraj przed południem obrady swoje przy udziale 150 delegatów. Wiec uchwalił rezolucyę, w której uczestnicy wiecu oświadczają, iż solidaryzują się ze strejkującą służbą Towarzystwa omnibusowego.

Paryż 26 kwietnia. Na podstawie rokowań, jakie się odbyły wczoraj wieczorem pomiędzy strejkującymi woźnicami omnibusów z właścicielami, postanowiono z dniem dzisiejszym podjąć na nowo pracę.

Rzym 26 kwietnia. Z powodu trzechsetnej rocznicy śmierci Torquata Tassa, odprawił wczoraj kardynał Vanutelli Mszę św. i nabożeństwo żałobne w kościele św. Onufrego, w którym znajduje się grób Tassa. Na nabożeństwo przybyły: deputacya od akademii degli Arcadi, oraz deputacye od stowarzyszeń katolickich, które złożyły wspaniałe wieńce na grobie Tassa. Następnie otwartą została w przyległym do kościoła św. Onufrego gmachu poklasztornym, obok mieszkania, w którem umarł Tasso, wystawa rękopisów i innych odnoszących się do Torquata Tassa przedmiotów. Król i królowa, ministrowie, jakoteż przedstawiciele władz byli obecni na tej uroczystości. Parę królewską witano żywymi okrzykami.

Petersburg 26 kwietnia. *Swiet* donosi: Jenerał-gubernator Finlandyi odmówił pozwolenia nauczycielom szkół szwedzkich w Finlandyi na wzięcie udziału w tegorocznym zjeździe nauczycieli szwedzkich w Sztockholmie i zaznaczył, iż udział Finlandczyków w zjeździe szwedzkim jest wogóle niestosowny i niedopuszczalny.

Petersburg 26 kwietnia. Dziennik urzędowy ogłasza, że poseł rosyjski Persiani spensyonowany został ze względu na nadwątlone zdrowie.

Odessa 26 kwietnia. Rynek zbożowy jest bardzo ożywiony. Ceny zboża podnoszą się.

Nisz 26 kwietnia. O godzinie 10 rano oznajmił zebranym deputowanym skupczyny, tymczasowy jej prezydent Rajovicz, iż król Aleksander zamianował byłego prezesa ministrów Nikołajevicza prezydentem, a Michała Pavlovicza wice-prezydentem skupczyny. Prezydent Nikołajevicz pośród żywych oklasków skupczyny, wyraził przedewszystkiem podziękowanie za wybór, jaki padł na niego i zaznaczył następnie, iż nastała obecnie pora spokoju i pracy. Utrwalenie i reorganizacya państwa, jakoteż politycznych i finansowych jego instytucyj, stały się konieczną potrzebą; pożądanem byłoby, aby panowanie stronnictw, które kraj nurtowało, ustało i aby nastąpiła konsolidacya państwa, oparta na wzajemnej wyrozumiałości i wzajemnym szacunku. Ustanie wichrzeń stronniczych i małodusznych spekulacyj, da możność Serbii rozwinąć politykę państwową, mającą na celu interesa króla i dobro kraju. W tym samym duchu przemawiał i wice-prezydent. Obydwie mowy, mianowicie te ich ustępy, które potępiają wyłączność polityki stronniczej, przyjęte były przez skupczynę nadzwyczaj żywemi objawami zadowolenia. Następnie odbył się wybór sekretaryatu i wprowadzenie króla na salę przez deputacyę skupczyny.

Nisz 26 kwietnia. Mowa tronowa podnosi, że konieczność złagodzenia politycznych namiętności i przywrócenia porządku skłoniła króla w roku zeszłym do powzięcia decyzyi o zmianie konstytucyi. Mowa tronowa wzywa w dalszym ciągu skupczynę, aby szczególniejszą uwagę poświęciła kwestyom finansowym, wyraża najzupełniejsze zaufanie dla rządu, zaznacza potrzebę ustalenia spraw państwowych i zapowiada zwołanie drugiej sesyi skupczyny wkrótce po załatwieniu spraw naglących, dla których zwołana została sesya obecna. Wspominając o odwiedzinach króla na obcych dworach, zaznacza mowa tronowa silną i niewzruszoną wolę utrzymywania i rozwijania poprawnych stosunków ze wszystkiemi państwami i oświadcza, że król podczas pobytu w Wiedniu i w Konstantynopolu wyraził sąsiednim władcom życzenie, aby węzły sąsiedztwa i szczerej przyjaźni były pielęgnowane. O odwiedzinach w Berlinie i cesarzu niemieckim wspomina mowa tronowa z czcią i przyjaźnią; wspomina również o ciężkiej stracie, jaką poniosła rodzina cesarska rosyjskiego bratniego ludu. Król osobiście uczestniczył w pogrzebie cara Aleksandra, aby okazać swoją wdzięczność dla zmarłego cara i dać wyraz tradycyjnej dla niego czci ze strony króla i ludu serbskiego. Podczas pobytu we Francyi miał król pożądaną sposobność wyrazić prezydentowi Rzeczypospolitej uczucia przyjaźni ludu serbskiego dla wielkiego francuskiego narodu.

Cetynia 26 kwietnia. Według nadeszłych tu wiadomości, wysłano kilka batalionów zaopatrzonych w działa, z Ipek do Plavy, dla wzmocnienia wojsk oblężniczych. Stoczoną tam została podobno ponownie potyczka, której wynik jest jeszcze niewiadomy.

Kair 26 kwietnia. Slatin-basza zamianowany został pułkownikiem egipskiej armii.

Tanger 26 kwietnia. Przybyła tu fregata niemiecka. Poseł niemiecki prowadzi dalej śledztwo w Mazagan, z powodu popełnionego niedawno morderstwa na osobie pewnego Niemca.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Nieszczęśliwy kaleka, b. litograf, który kończył swój zawód w Wiedniu i został porażony paraliżem tak, iż od dwóch lat nie opuszcza łóżka, znajduje się w rozpaczliwem położeniu, gdyż niema żadnych środków do życia. Zwraca się zatem do litościwych i szlachetnych osób o łaskawe współczucie i ofiarowanie jakiegokolwiek wsparcia, za które sercem przepełnionem wdzięcznością naprzód już składa najczulsze podziękowanie.

Łaskawie na ten cel ofiarowane datki przyjmuje Administracya *Czasu*.

Kurs krakowski.

Kraków 26 kwietnia.

	płacą:	żądają:
Za 100 rubli sr. . .	130 75	131 75
Za 100 marek . . .	59 60	60 20
20-frankówka . . .	9 64	9 74

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 26 kwietnia. 2 g. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod. .	1 1 45	Anglobank	170 25
srebrna „	101 50	Union	330 50
4% złota . . .	123 75	Bankverein	165 50
4% koronowa	101 60	Akcye Länderbank.	286 10
Akcye ban. austr.-w.	1091	„ kol. Kar. Lud.	222 —
„ kredytowe .	396 60	„ „ lwowsko-czerniow.	332 50
Londyn	122 15	„ „ połudn. .	105 87
Napoleony	9 68½	Elbethal	295 75
Dukaty	5 73	Nordbahn	3650
Marki	59 65	Staatsbahn	434 50
4% Renta węg. kor.	99 30	Alpin	84 40
4% „ „ złota	123 25	Akcye tytoniowe .	242 50
Losy prem. węg. . .	162 75	Ruble	130 50
Losy tureckie . . .	83 80		

Usposobienie giełdy stałe.

Berlin 26 kwietnia.

Banknoty austr. . .	167 45	4½% Listy polskie	69 35
Krótki Wiedeń . .	167 25	Renta włoska . . .	87 75
Banknoty ros. . . .	219 15	Akc. austr. kred. .	245 50
Krótka Warszawa.	219 —	Ultimo Ruble . . .	219 25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Adres Administracyi, Drukarni i Redakcyi „Czasu"
ul. ś. Tomasza 32 i ul. ś. Marka 35 w Krakowie
Telefonu Nr 50.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.

OGŁOSZENIE.

L. 18536. (927-2-2)

Magistrat podaje niniejszem do wiadomości publicznej w myśl uchwały Sekcyi ekonomicznej Rady miasta z dnia 17 kwietnia 1895 r., iż termin do wnoszenia ofert na kupno parcel na Maślakówce, oznaczony w ogłoszeniu Magistratu z dnia 18go marca 1895 r. L. 59224/94 do dnia 25 kwietnia 1895, **został przedłużony aż do dnia 1-go maja 1895 r.** do godziny 12 w południe i że oferty na kupno parcel na Maślakówce **na cele przemysłowe, to jest na zakłady przemysłowe lub warsztaty rękodzielnicze będą szczególniej uwzględniane,** a gmina miasta Krakowa wejdzie z przemysłowcami lub rękodzielnikami, którzy oferty na kupno parcel na cel przemysłowy wniosą, w bliższe rokowania.

Kraków, dnia 18 kwietnia 1895 r.
Friedlein.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“
Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.
Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*